Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

ŚRODA

19. MAJA 1920.

NR. 118. — ROK XXVIII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 1 Markę.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem do domu	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	Marek 24	Marek 22	Marek 24	Marek 30	Marek 20

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Wszystkie kontrataki bolszewików odparte

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 16 b. m.:

Ataki na przedmieście Kijowa, ponawiane przez nieprzyjaciela w dniu 15 b. m., zostały skutecznie odparte.

Nad Borysowem krążyło siedm samolotów nieprzyjacielskich, które zmuszono do odwrotu.

Pozatem sytuacya bez zmiany.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 17 b. m.:

Na południowym froncie dnia 15 b. m. **nieprzyjaciel zaatakował stacyę Krzyżopol. Atak odparto.** Tegoż dnia bolszewicy atakowali bezskutecznie Dżugastrę, Miaskówkę, oraz Czobatorkę.

Na **Polesiu** aeroplany nieprzyjacielskie bombardowały Rzeczycę i Łojów. Na Rzeczycę rzucono przeszło 30 bomb. Pozatem zwykła działalność patroli wywiadowczych.

Na południe od Dźwiny trwają walki dalej.

Pierwszy zastępca szefa szt. generalnego:
Kuliński, pułkownik.

GŁOS AMERYKAŃSKI O POLSKIEJ OFENZYWIE NA KIJÓW.

Nauen. P. A. T. Ag. Radio. Korespondent „Chicago Tribune" donosi swemu pismu pod datą 12 b. m., że **przybył do Kijowa w dzień zajęcia miasta przez Polaków.** Polacy zastali wszystkie mosty nietknięte, z wyjątkiem jednego. Zburzony most naprawiono natychmiast. Polacy umocnili swe pozycye w promieniu 30 mil angielskich od Kijowa i odparli liczne ataki bolszewickie, wykonano dużemi siłami. Bolszewicy mają bardzo mało aeroplanów i w czasie walk rzucili tylko dwie bomby na Kijów.

Sprawozdanie podnosi **sprawność kawaleryi polskiej,** która bardzo znacznie formacye bolszewickie trzymała w szachu do nadejścia piechoty polskiej, która następnie rozgromiła bolszewików. Bolszewicy liczą obecnie na zwolnioną armię kaukaską.

Polacy odziali tysiące obdartych jeńców bolszewickich, a zaopatrzywszy ich w żywność i lekturę antybolszewicką puścili na wolność. Natomiast **bolszewicy rozstrzeliwują każdego oficera, którego się im uda dostać do niewoli.**

Niesłychane barbarzyństwa czeskie.

Cieszyn. (Telefonem). Wszyscy znajdujemy się pod wrażeniem **wstrząsających zbrodni, których w sobotę dopuścili się Czesi w Orłowej.**

O godz. 3 rano eksplodowały ekrazytowe bomby, nagromadzone w domu komendanta czeskich bojówek. kap. Mozory. W tej chwili zawrzało w Orłowej. **Czeska żandarmerya i bojówki,** jakby na dany znak, **rzuciły się do polskich domów,** powyciągały spokojnych polskich obywateli i osadziły ich w budynku straży ogniowej. Zamknięto około 80 osób, w tem dyrektora gimnazyum Feliksa, inżyniera Kiedronia i innych. Wszystkich trzymano o głodzie od godz. 3 rano do południa.

Tymczasem czescy agitatorzy roznamiętniali tłumy. Opowiadali, że polscy terroryści podminowali Orłowę i chcą ją wysadzić w powietrze. Sprowadzono też około 1.000 przebranych legionistów z Witkowic i Ostrawy. Żandarmerya czeska, zostawiona w strażnicy dla pilnowania jeńców, którym burmistrz Martinec słowem honoru zaręczył bezpieczeństwo, wycofała się, a tymczasem **tłum,** złożony z czeskich bojowców, **wyłamał drzwi strażnicy i wywlókł uwięzionych Polaków.** Czesi utworzyli długi szpaler i szpalerem tym **wlekli uwięzionych tłukąc ich sztabami żelaznemi, sztachetami i laskami,** tak, że **nieszczęśliwi,** nie uszedłszy nawet dziesięciu kroków, **padali bez przytomności.**

Donoszą z Orłowej, że pp. Feliksowa i Piątkowska są internowane przez Czechów. **Z bursy polskiej wyrzucono studentów,** a umieszczono w niej 14 rodzin czeskich. W **gimnazyum polskiem** wybito szyby, uszkodzono obrazy i **zdemolowano zbiory naukowe.**

Komisya aliancka chroni czeskich bandytów.

Cieszyn. (Telefonem). **Komisya aliancka biernie się przypatruje temu, co się dzieje w Orłowej,** natomiast **czyni ogromny hałas, gdy Polacy uczynią choćby najmniejszą próbę aresztowania czeskich bandytów.**

Po znanego czeskiego rzeźnieszka, złodzieja kilkakrotnie karanego, Szewczyka, kap. Flipo umyślnie pojechał do Frysztatu i uwolnił go z więzienia polskiego. A gdy aresztowano w swoim czasie Martinca z Orłowej, to komisya chciała aż do Krakowa jechać po niego. **Wobec tego prasa polska domaga się, aby Czesi dostarczyli zakładników.**

Niemcy zapłacą 90 miliardów.

Wiedeń. P. A. T. Biuro kor. donosi iskrowo z Waszyngtonu: Według doniesień **londyńskich zgodzili się Lloyd Georg i Millerand,** aby **odszkodowanie wojenne,** jakie mają zapłacić Niemcy, **wynosiło 90 miliardów marek w złocie,** płatnych w 30 ratach rocznych.

Niemcom będzie dozwolone zaciągnąć na konieczne wydatki pożyczkę międzynarodową pod gwarancyą koalicyi.

„Galiczanie".

(Od naszego specyalnego korespondenta).

Miejsce postoju, 11 maja.

Jakkolwiek już rok przeszło minął od czasu, gdy nasza armia wraz z „orlętami" oczyściła Wschodnią Małopolskę z wojsk Zachodnio-ukraińskiej republiki, to jednak w świeżej jeszcze pamięci wszystkich pozostają „bohaterskie" czyny watah zachodnio-ukraińskich i znęcanie się „herojów" hajdamaczyzny nad ludnością polską. Historya tej armii po wyparciu jej ze Wschodniej Małopolski jest nadzwyczaj ciekawa, a zarazem może posłużyć jako dowód, że zbrodnie i zdrada muszą znaleźć nareszcie zasłużoną karę.

Gdy wojska ukraińskie na skutek naszej ofenzywy zostały rozgromione, część ich, rzuciwszy broń, rozbiegła się w cywilnem przebraniu po Wschodniej Małopolsce, a reszta w sile około 70 tysięcy ludzi połączyła się z Petlurą. Petlura, który znajdował się wówczas na stopie wojennej z Polską, przyjął tę armię z otwartemi rękami i poczynił Ukraińcom galicyjskim daleko idące obietnice polityczne, oraz zapewnił przybyłym wojskom szeroką autonomię. Ci „Galiczanie", albo „Haliczanie", zwani też galicyjskimi siczownikami, stanowili odrębną jednostkę bojową pod swym atamanem Tarnawskim i przedstawiali materyał wojskowy dobrej jakości; byli bowiem znakomicie wyekwipowani, karni i dobrze zorganizowani. Jedna ich część walczyła z bolszewikami, a druga — z naszą armią. Taki stan rzeczy trwał od lata do jesieni 1919 r.

Wtem wybuchł tyfus, który z powodu braku opieki lekarskiej porwał prawie połowę korpusu „Galiczan", a zarazem wprowadził w szeregi demoralizacyę i dezorganizacyę. Nadto zaczął naciskać Denikin na front Petlury. „Galiczanie" więc rozpoczęli ze silniejszym pertraktacye, które doprowadziły do tego, że galicyjscy siczownicy, z Tarnawskim na czele, zdradzili Petlurę i przeszli do Denikina, zobowiązując się do walki przeciw bolszewikom; Denikin w zamian za to przyznał „Galiczanom", jako jednostce bojowej, dużą autonomię i zobowiązał się odbudować Wschodnią Galicyę.

Tymczasem czerwona armia poczęła gromić Denikina, który w popłochu uciekł do Odessy, a stamtąd na Krym. Galiczanie, parci przez wojska sowieckie od północy, mieli do wyboru albo podążyć za Denikinem, lub też połączyć się z bolszewikami. Zdradzili więc znów Denikina i w styczniu b. r. przeszli na stronę bolszewików, z którymi zawarli formalny sojusz. Bolszewicy zapewnili im te same warunki, co swego czasu Denikin i zaczęli organizować pułki galicyjskie na modłę bolszewicką. Przedewszystkiem usunięto więc religię, wydalono księży, wprowadzono instytucyę komisarzy, dowódcami mianowano osoby nieposiadające odpowiednich kwalifikacyi i zaczęto wśród wojska prowadzić agitacyę komunistyczną. Te reformy, pozbawiające wpływu dotychczasowych dowódców, wywołały niezadowolenie wśród Galiczan. Zaczęto więc myśleć o nowej... zmianie frontu.

Rozpoczęła się z końcem kwietnia b. r. na Ukrainie polska ofenzywa. Galiczanie znaleźli się w nadzwyczajnie przykrem położeniu. Dotąd bowiem praktykowali zdradę w ten sposób, że z chwilą zbliżania się zwycięskich wojsk opuszczali sojuszników i łączyli się ze zwycięscami. Teraz zaś trudniej było im to uczynić, gdyż zbliżali się Polacy, ich „najwięksi wrogowie", w stosunku do których stali zawsze na stanowisku nieprzejednanem. Powtóre zachodziła także ta trudność, że wystąpienie ich po stronie bolszewików byłoby pierwszem zbrojnem wystąpieniem wspólnie z bolszewikami, bo dotychczas bolszewicy nie użyli ich jeszcze do walki z Polakami. Takie zaś wystąpienie miałoby doniosłe znaczenie ze względu na stanowisko Galiczan wobec Ententy. Wszyscy ich polityczni wysłańcy, znajdujący się w stolicach państw koalicyjnych, byliby traktowani na równi z wysłańcami bolszewików, podczas gdy dotychczas koalicya zajmowała wobec nich stanowisko dość przychylne. Jedno tylko było teraz jasne dla Galiczan, a mianowicie to, że muszą opuścić bolszewików, a nawet zbrojnie przeciwko nim wystąpić.

W chwili rozpoczęcia naszej ofenzywy znajdowały się na froncie trzy brygady, w sile kilkunastu tysięcy ludzi, doskonale wyszkolonych i dobrze wyekwipowanych (wyekwipowanie otrzymali od bolszewików). Była to więc siła dość pokaźna, rozmieszczenie jej zaś na froncie świadczyło, że dowództwo czerwonej armii nie przeczuwało zupełnie zdrady, przeciwnie, liczyło na Galiczan, jak na najwierniejszych swych sprzymierzeńców.

Chodziło najprzód Galiczanom o wybadanie gruntu i dlatego na dwa dni przed rozpoczęciem ofenzywy wysłali od naszych oddziałów delegatów-ideowców. Ludzie ci mieli przedstawić ich rozpaczliwe położenie, sprawę zaś przyszłej Ukrainy nakreślić w świetle jak najbardziej idealnym. Wysłańcy nie posiadali pełnomocnictw do konkretnych pertraktacyi, mieli tylko wzruszyć Polaków i przygotować teren przychylny dla następnej delegacyi. Wizyta ich skończyła się zupełnem fiaskiem. Nasze kompetentne czynniki nie tak łatwo dały się wzruszyć, a nawet płacz jednego z delegatów przeszedł po nich bez wrażenia. W takiej chwili przyjechali delegaci następni. Będąc w czasie tym w sztabie jednej dywizyi, miałem sposobność zetknąć się z jedną taką delegacyą. Delegatów było dwóch, obaj zakuci Niemcy, nie rozumiejący ani po polsku, ani po ukraińsku. Ludziom tym zdawało się, że przyjechali w momencie, kiedy ich szanse są górą i kiedy mogą dyktować naszym wojskom warunki... Warunki były zbyt śmiałe. Po pierwsze „żądali" Galiczanie zawieszenia broni na dziesięć dni, po drugie wspomagania ich akcyi przeciw bolszewikom. Delegaci postawili wprawdzie żądania, ale wzamian za to do niczego się nie zobowiązywali. Szybko nastąpiło porozumienie dywizyi z Naczelnem Dowództwem, jeszcze szybciej przyszła odpowiedź: Oddziały siczowników należy rozbroić i odstawić do obozu jeńców! Z taką odpowiedzią odjechali delegaci do swoich oddziałów.

Zanim przyszło do rozbrojenia, jedna z brygad, znajdująca się w rejonie Litynia, rozpoczęła samodzielnie kroki nieprzyjacielskie przeciw bolszewikom. Zaczęła więc ostrzeliwać artylerya Winnicę, poczem oddziałom galiczańskim, konsystującym w Winnicy, udało się opanować część miasta. Bolszewicy zapanowali jednak nad tym całym ruchem, nazajutrz zaś przyszło do rozbrojenia Galiczan przez oddziały polskie, poczem Winnicę zajęły nasze wojska.

Nie wszystkie trzy brygady dokonały zawieszenia broni w jednakowy sposób. Brygada trzecia, znajdująca się w rejonie Jełtuszkowa, oddała wprawdzie broń, ale w stanie zupełnie zepsutym... Ani jeden karabin, ani jeden rewolwer nie był cały, lornetki potłuczone, mapy spalone, szable rozhartowane w ogniu... W tym ostatnim, dziecinnym zemstą, czynie pokazał się najwymowniej cały ogrom nienawiści, jaką żywią Galiczanie do naszych wojsk i wogóle do Polaków. Nic dziwnego, wszak są to ci sami ludzie, którzy rok temu znęcali się w okrutny sposób nad ludnością polską w Małopolsce Wschodniej, którzy na swem sumieniu mają krew bezbronnych... Los mści się jednak. Całoroczna tułaczka, ciągłe łamanie przysiąg, a wkońcu sam fakt rozbrojenia — były karą dostateczną. Dziś są ci „rycerze" nieszkodliwi.

M. Z. JEDLICKI.

Ze zdobytego Kijowa.

Korespondent „Kuryera Porannego, p. Sochnowski, zamieszcza interesującą korespondencyę ze zdobytego Kijowa. Ciekawe szczegóły, tyczące się nastroju w stolicy Ukrainy, podajemy poniżej:

Ranek był chłodny, kiedyśmy wraz z pierwszymi oddziałami maj. Popowicza wjeżdżali między domy przedmieść kijowskich drogą od Świętoszyna. Stajemy na chwilę. Otacza nas gromadka Rosyan, Czechów, paru Polaków; wszyscy robotnicy: Ostatni tydzień przesiedzieli w piwnicach, ukrywali się w lasach — mieli być zmobilizowani, nie chcieli. Głód. Od dni kilkunastu nie było chleba; ba nietylko chleba — literalnie nic. Mielono pokrzywę suszoną. Rozlepiono w domach kartki, nakazujące baczyć prezesom komitetów domowych, jak się sprawują mieszkańcy i czy nie działają na szkodę rewolucyi. Raporty odsyłać do czerezwyczajki. Kobiety, Rosyanki, z zapadniętemi piersiami, rozczochranym włosem, zrywają gałęzie kasztanów i mają nasz wóz.

—Niech Bóg da wam zdrowie — wołają.

Na ulicy podchodzi jakaś kobieta. Chustka na głowie, bose nogi w wykoślawionych pantoflach, w ręce butelka pusta. Zapytuję po polsku, czy wojska polskie zabawią tu długo. Odpowiadamy: zdaje się, że tak.

— To może dowiozą trochę mleka.

Ogląda się bojaźliwie i ucieka.

Lęk, mówienie szeptem, smutne potakiwania głową, żółte nabrzmiałe twarze, nerwowe ruchy, bose nogi, liche odzienie, brak kapeluszy — oto powierzchowne uogólnienie spotkanych pierwszych ludzi. Terror, system szpiegostwa, posunięty do perfidyi, czuły, jak sieć pajęcza, której ośrodkiem była czerezwyczajka, doprowadzał ludzi do szaleństwa, wkońcu czynił z nich manekiny, ludzi niewolnych.

Trzeba się gdzieś zatrzymać. Mówią, że na Wielkiej Włodzimierskiej ocalał hotel „Praga". Numer? Prowadzą na pierwsze piętro. Zresztą wolne są drugie, trzecie, czwarte; można wybierać. Wchodzę do pokoju i wstrząsa mną obrzydzenie. Potężny huragan niszczycielski zmiecie wszystko, co napotka po drodze; resztę zostawi w jej piękności, lub brzydocie. Tutaj nie był huragan: to złośliwa praca małp. Podłoga zanieczyszczona, tapety połaciami zdarte, klamki mosiężne połamane, guzy dzwonków wyrwane, wnętrzności materaców i krzeseł wypruto.

— Panie, nie mogliśmy wytrzymać — opowiadano mi w „Ogniwie". Waryacya nas chwytała. Kto nie był komunistą, nie mógł należeć do kooperatywy, z której coś nie coś otrzymać można było. Od paru tygodni nie widzimy ani kawałka mięsa, masła, słoniny. Chleb jest rzadkością. Ludzie bardzo zamożni żyją kaszą i to w małych dozach, kupioną za szalone sumy. Ale to wszystko nic wobec nieustannego drżenia, że ktoś, dla zabawy, oskarży o wrogie usposobienie dla rewolucyi. Pan wie, że z czerezwyczajki rzadko kto wychodził. Szczególnie od czasu rozpoczęcia ofenzywy polskiej, więzienie, rozstrzeliwanie było na porządku dziennym. Polacy i Ukraińcy, zwłaszcza ci z Galicyi, byli śmiertelnymi wrogami komunizmu. Nie sypialiśmy w domach, kryliśmy się w piwnicach, u znajomych. Długośmy czekali na was. Chcieli aresztować wszystkich księży, pochwycili jednego ks. Bolesława Blechmana, którego uwięzili na ulicy, rozstrzelali 30 siczowników, wreszcie odchodząc, zabrali kilkudziesięciu Polaków, jako zakładników.

Dokąd? Nie wiemy. Potrafili chwytać małe dzieci matkom i wywozić dzieci w jedną, matki w drugą stronę. Ojców rodziny puszczali potem na wolność.

Kijów! Przepyszny romantyk, strojniś, obecnie podupadły, zaniedbany, z wybitymi ślepiami — oknami, zalepionymi deską, lub zatkanymi brudnym łachmanem. Pieszcza go drzewa, wiatr śmiga ze wschodu na zachód po jego rozległym cielsku i odkrywa raz po raz jego blizny. Oto szkielet jednego, drugiego, dziesiątego domu, które strawił pożar. Podpalali bolszewicy za karę. Mury z żelazo-betonu sterczały, mimo to, dumnie. Życie handlowe zamarło zupełnie. Nic, nigdzie kupić. Owszem można na straganach trochę zieleniny za parę tysięcy pieniędzy sowieckich. Zresztą dowóz żaden; pieniądz carski, lub co najgorsze kierenki. Sowieckich rubli chłopi brać nie chcą. To też proza życia straszna. Robotnik brał 6 tysięcy rubli sowieckich, zaś za funt tłuszczu, o ile go dostał, płacił 1600 rb. Kęs chleba 200 rb., funt cukru 600 rb. Wszystko w teoryi, gdyż w Kijowie literalnie nic, już po pięciodniowym pobycie wojsk polskich dostać nie można, chyba złupione przez siepaczy bolszewickich i sprzedane magazynierom kosztowności i obrazy.

Nad Kijowem wisi, niby zmora, przerażenie.

— Bolszewicy wrócą — będzie jeszcze gorzej — mówią jedni.

— Poliaki sdiełajut razgrom — podszeptują żydzi.

To też żołnierz polski, gdy wszedł radosną twarzą do Kijowa, znalazł na przedmieściach gorące powitanie kwiatów, zaś w sercu miasta powierzchowny chłód obojętności.

To też na ulicach wciąż panował ruch słaby, płochliwy, zaś o godz. 8 wieczorem — z psychologią więźniów, przyzwyczajonych do swej celi — ludzie chowali się do domów. Obserwowali jeszcze nakaz bolszewicki.

Odpowiedź dał Rydz-Śmigły. W niedzielę przed południem urządził przegląd armii — na Kreszczatiku. Ten młody trzydziestoletni generał-porucznik pokazał Kijowowi naocznie, że pięść polska jest dość silna, aby się z nią liczono. Przed salutującym, otoczonym sztabem młodych oficerów, generałem szły brawurowo, od niechcenia dwa pułki legionowe Dęmba Biernackiego, pod marsz oparty na motywach góralskich przesuwali się giętcy Podhalanie, sztywnie tupocąc defilowała dywizya poznańska, biegli niemal, wyćwiczeni na modłę francuską, Hallerczycy; zobaczono kompanie marynarzy, lotników, saperów, całe pułki karabinów maszynowych, artyleryi polowej, ciężkiej, oblężniczej, pancerki; na ten korowód patrzano przez cztery niemal godziny, aż do zawrotu głowy.

Rewię wojsk polskich Kijów przyjął grobowem milczeniem, choć Kreszczatik kipiał widzami.

— Rozdziawili gęby i nie mogą ich zamknąć — zauważył któryś z oficerów.

Rzeczywiście tak było. Odpowiedź Rydza-Śmigłego była mocna. Jednych, przeważnie Polaków i Rosyan wprowadziła w zdumienie, innym nasunąć mogła pewne, choć nieuzasadnione, obawy. — Mówię o Ukraińcach. To też manifestacyjnie witali oni doskonale prezentującą się dywizyę ukraińską, Udowiczenki, oraz postępujący za nią oddział ochotników bez mundurów. Żydzi... przylecieli do głównego intendenta armii, kap. Torna, z zapytaniem, czego i wiele potrzeba dla wojska polskiego.

Nazajutrz sklepy z resztkami towaru zaczęto otwierać, na ulicach pokazały się tłumy: damy w kapeluszach i białych pończoszkach, w ogrodzie kupieckim grała orkiestra; nasi chłopcy trudnili się jako zwykle podczas wypoczynku polonizacyą, zdaje się — z powodzeniem. I mimo, że bolszewicy rzucili na miasto trzy bomby, że armaty zdala pod Browarami grały, we wtorek wieczorem trudno było Kijowian zapędzić do domu.

Wybory w Gdańsku.

Gdańsk. P. A. T. Przy **wczorajszych wyborach do Zgromadzenia konstytuującego wolnego miasta Gdańska** oddano około 160.000 głosów, na ogólną liczbę 208.700 uprawnionych do głosowania. Głosowało zatem 72%.

Lista niemiecko-narodowa otrzymała 42.259 i zdobyła 34 mandaty, socyaliści większości 23.706 głosów i 19 mandatów, niezawiśli socyaliści 26.955, mandatów 21, wolne zjednoczenie gospodarcze 14.759, 12 mandatów, centrum 21.128, 17 mandatów, demokracya niemiecka 18.342, 10 mandatów, **Polacy 9.460, 7 mandatów.** Brak jednak ostatecznych wyników głosowania z 31 małych miejscowych okręgów, ale one nie przyniosą znaczniejszych zmian przy wyżej podanym rezultacie.

Z listy polskiej wybrani zostali: Dr Kubacz, Wojciech Jedwabski, sekretarz Związku Zawodowego Polskiego, Benedykt Panecki, lekarz, Stanisław Kuhned, kupiec, Dyonizy Grabelski, inżynier, Bronisław Budzyński, kupiec.

Pierwsze posiedzenie Rady Ligi narodów.

Lyon. P. A. T. Ag. Radio. **Rada Ligi Narodów** odbyła w Rzymie **w sobotę wieczorem swoje pierwsze publiczne posiedzenie.** Prezydent Rady, Tittoni, zaznaczył, że Rada oczekuje jeszcze odpowiedzi Wilsona w sprawie Armenii. Da Cunha, przedstawiciel Brazylii, zażądał następnie, aby Liga Narodów utworzyła międzynarodowy urząd dla **zwalczania handlu białymi.**

KRONIKA.

Kraków, 18 maja.

UROCZYSTOŚĆ ROBOTNICZA. W ubiegłą niedzielę obchodzili chrześcijańscy robotnicy m. Krakowa rocznicę wydania wiekopomnej Encykliki pap. Leona XIII „Rerum novarum". Uroczystość miała nader wzniosły przebieg. O godz. 9 rano zapełniła się świątynia Maryacka robotnikami i robotnicami, a w prezbyteryum stanęło 30 sztandarów chrześcijańskich. Mszę św. pontyfikalną odprawił proboszcz kościoła Maryackiego, ks. infułat Dr Wądolny. Po Mszy św. przemówił podniośle i porywająco ks. infułat Wądolny, zachęcając ich do szczerości dla Kościoła i dla organizacyi chrześcijańskich. Po nabożeństwie odbyło się w katol. Domu robotniczym zgromadzenie uroczyste, które zagaił ks. rad. L. Kasprzyk. a przewodniczył radca inż. Adelman. Referat o znaczeniu Encykliki „Rerum novarum" wygłosił rad. Puchałka. Stosowne przemówienia wygłosili pp.: ks. Kasprzyk, Kolasa, Dutkiewicz, Dyrcz, i L. Gołąb i inni, poczem uchwalono szereg rezolucyi. Odśpiewaniem pieśni „Nie rzucim ziemi" zakończono obrady.

Uroczystość niedzielna była drugą z rzędu, urządzoną w wolnej Polsce przez organizacye robotnicze chrześcijańskie.

WIECZORNICA ORAWIAKÓW. W niedzielę wieczorem odbyła się refektarzu Franciszkańskim wieczornica dla Orawiaków, przybyłych do Krakowa. Gości powitali prof. Szajnocha i wiceprez. Rolle, poczem przemawiali ks. Rzymełko, ks. kan. Korzonkiewicz, Borowy, dyr. Zawiliński, pastor Michejda, oraz kilku Orawiaków. Wycieczka udała się wczoraj do Częstochowy, następnie jedzie do Warszawy.

DECYZYA KONSERWATORÓW W SPRAWIE WAWELU. Zjazd Rady konserwatorów, który obradował w Krakowie, powziął jednomyślną decyzyę w sprawie przeznaczenia dawnego zamku król. na Wawelu. Część mieszkalna i użytkowa (czasowa rezydencya Naczelnika państwa) może się mieścić w zachodniem skrzydle zamku. Natomiast skrzydła północne i wschodnie, cenne pod względem historycznym i artystycznym, winny być użyte jedynie na cele reprezentacyjne. Rada kons. uważa za stosowne właściwe pokoje reprezentacyjne umieścić na najbardziej zniszczonem II p., pozostawiając tutaj pole dla twórczości nowoczesnej, parter zaś i I p. utrzymać w charakterze zabytkowym. Budynek dawnego szpitala garnizonowego powinien być zburzony, ze względu na ukształtowanie wzgórza wawelskiego.

Rada kons. uznała zasadniczą myśl ostatniego projektu ukształtowania wzgórza. wypracowanego przez kierownictwo odnowienia zamku, za odpowiednią. Po wysłuchaniu referatu Dra W. St. Turczyńskiego p. t. „Muzeum Narodowe i Wawel", jednogłośnie powzięła następujące opinie: Projekt adaptacyi budynku poszp. na Wawelu na cele Muzeum Nar. winien być zaniechany, ponieważ nie będzie mógł uwzględnić najskromniejszych potrzeb tego rodzaju instytucyi. Projekt umieszczenia części zbiorów Muzeum Nar. w historycznych salach król. pałacu, z uwagi na niemożliwość pogodzenia interesów zamku z interesami instytucyi muzealnej, uznaje się za nieodpowiedni. Ponieważ nagromadzone obecnie w gmachu poszpitalnym zbiory M. Nar., wymagają najszybszego uporządkowania przy pomocy ze strony państwa, a na razie nie mają innego pomieszczenia, należy przeznaczyć połowę tegoż budynku na tymczasowe pracownie i obszerne magazyny muzealne. Z założenia, zawartego w powyższych punktach. wynika konieczność poczynienia energicznych starań o najrychlejsze wybudowanie dla zbiorów Muzeum Narodowego nowego gmachu, odpowiadającego dzisiejszym wymaganiom, poza obrębem wzgórza wawelskiego.

POD SOCYALISTYCZNYM TERROREM. Z powodu zamieszczonej w „Głosie Narodu" pod powyższym tytułem notatki o stosunkach, panujących w warsztatach krawieckich Powszechnego Towarzystwa konfekcyjnego w Krakowie przy ul. św. Marka. Dyrekcya tego Towarzystwa, złożona z pp. Dr G. Kadena i Dr Malisza, nadesłała nam następujące pismo:

„Odnośnie do wzmianki, umieszczonej w Sz. dzienniku, a zatytułowanej: „Pod socyalistycznym terrorem", wyjaśniamy, iż Powszechne Towarzystwo konfekcyjne nie kieruje się w swej działalności politycznymi, lecz tylko wyłącznie gospodarczymi względami i informacye, udzielone jednej z pań przez któregoś z robotników fabrycznych, nie są zgodne z istotnym stanem rzeczy.

Przyjęcie robotnic należy do Dyrekcyi i zależnem jest jedynie od ich uczciwości i zdolności bez względu, czy i do jakiej należą organizacyi politycznej lub społecznej".

Zamieszczając powyższe pismo, musimy dodać, że równocześnie pojawiło się w „Naprzodzie" w tej samej sprawie „wyjaśnienie" „zarządu grupy krawczyń Związku pracownic igły w Polsce", w którem, po soczystych wyrażeniach we wstępie, czytamy, iż na zgromadzeniu socyalistycznem „powzięto jednomyślnie uchwałę, że niezorganizowanych do pracy się nie przyjmuje, gdyż tego wymaga interes ogółu pracujących". Wkońcu zapewnia zarząd socyalistycznej grupy krawczyń, że „nie pomogą też żadne zapytania, notatki, albowiem i zarząd fabryki sam przyszedł do przekonania, że lepiej mieć do czynienia z zorganizowanemi robotnicami w jednym Związku, aniżeli w kilku Związkach".

Mamy zatem dwa „wyjaśnienia", z których jedno, socyalistycznego Związku potwierdza w całej rozciągłości nasze doniesienie, drugie dyrekcyi Towarzystwa konfekcyjnego, że przyjęcie robotnic do warsztatów „zależnem jest jedynie od ich uczciwości i zdolności". Oczekujemy teraz, jak Dyrekcya Powszechnego Towarzystwa konfekcyjnego przeprowadzi w praktyce codziennego życia wyrażoną wyż. j zasadę bezstronności i o ile skutecznie przeciwstawić się zechce i potrafi socyalistycznemu terrorowi!!

RADA M. KRAKOWA. W środę i piątek o godz. 5 po południu odbędą się dwa budżetowe posiedzenia Rady miejskiej. Z powodu zapowiedzianego przyjazdu p. ministra aprowizacyi we czwartek posiedzenie Rady miejskiej odbyć się nie może.

ZEBRANIE DYSKUSYJNE „Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracyi" odbędzie się dziś, we wtorek dnia 18 b. m., o godz. 7 i pół wieczór w lokalu przy ul. Maryackim l. 2, II p. Zagai zebranie prof. Henryk Pachoński na temat: „Sprawa plebiscytów na zachodzie".

W SPRAWIE SPRZEDAŻY GRUNTÓW MIEJSKICH. Onegdaj odbyło się posiedzenie sekcyi prawniczej z komisyą gruntową pod przewodnictwem wiceprez. m. Sarego, na którem przyjęto regulamin dla sprzedaży gruntów miejskich. Następnie odbyło się posiedzenie komisyi gruntowej, na którem rozpatrywano oferty na zakupno parcel z gruntów pofortecznych, oraz polecono magistratowi unormowanie terminów rozpoczęcia i ukończenia budowy na sprzedanych przez gminę parcelach w celu rozbudzenia ruchu budowlanego.

JUBILEUSZ A. LELEWICZA. Na sobotniej premierze operetkowej p. t. „Miłostki wojskowe", z której recenzyę odkładamy do następnego numeru. po II akcie zebrany na scenie cały personal teatru złożył życzenia artyście i reżyserowi, p. A. Lelewiczowi, z powodu jego 40-letniej pracy scenicznej. Pierwszy przemówił w serdecznych słowach imieniem dyrekcyi i prezydyum miasta dyr. Janiński, następnie imieniem kolegów p. Ludwig. Obaj mowcy podnosili wielkie dla sceny polskiej zasługi znakomitego komika. W odpowiedzi. prawdziwie wzruszony ulubieniec publiczności krakowskiej, dziękując za owacyę, zwrócił się do młodych artystów dramatycznych z wezwaniem, aby w pracy scenicznej przyświecał im przede wszystkiem ideał umiłowania sztuki, a nie wzgląd na korzyści materyalne.

DAR DLA ŻOŁNIERZA. Dla żołnierza polskiego złożył dyrektor Tow. wzaj. ubezp. w Krakowie, p. Henryk Szatkowski, 4000 mk. p., które z okazyi jubileuszu jego zebrali członkowie tej instytucyi na cel narodowy, wedle uznania jubilata. Przesłaną kwotę gen. Symon przeznaczył na cele oświatowe załogi krakowskiej, z szczególnem uwzględnieniem bibliotek żołnierskich.

INWALIDZI A UWOLNIENIE OD WOJSKA SZKÓŁ PRZEMYSŁOWYCH. W niedzielę ubiegłą urządzili inwalidzi wojenni, pomieszczeni w państwowych szkołach przemysłowych, demonstracyjny pochód do D. O. G., by wstrzymać zarządzone na poniedziałek przeniesienie ich do obozu barakowego w Bronowicach, który w ciągu dłuższego czasu uległ zupełnej celowej readaptacyi, tak, że według zdania osób fachowych, nadaje się wybornie do umieszczenia inwalidów. Prosili oni Dowództwo o zwłokę, chcąc jeszcze raz starać się w Warszawie o zmianę rozkazu. Jak się dowiadujemy, zgodzono się w D. O. G. na odroczenie przenosin do czwartku 20 b. m.

Mamy tu do czynienia z ludźmi nieszczęśliwymi, którzy przez wojną światową stali się kalekami. W tym wypadku jednak, według zasięgniętych informacyi, żądania ich nie są słuszne. Władze wojskowe, chcąc oddać szkoły przemysłowe ich właściwemu celowi, zaadaptowały dla inwalidów baraki w Bronowicach, rezerwując przytem w samem mieście pomieszczenie tylko dla tych inwalidów, którzy pobierają tu naukę i dlatego w mieście mieszkać muszą. Dla innych inwalidów, potrzebujących tylko pomocy i opieki lekarskiej, pobyt w Bronowicach będzie raczej korzystniejszy i lepszy, aniżeli w centrum miasta, nie mówiąc już o tem, że szkoły przemysłowe muszą przecież wreszcie po 6 latach być uwolnione od zajęcia wojskowego, gdyż społeczeństwo cierpi na tem, nie mogąc kształcić setek młodzieży, chcącej poświęcić się przemysłowi i rękodziełu.

POŚPIECH POCZTOWY. Jeden z lekarzy donosi nam, że pilny list polecony w sprawach lekarskich, nadany przez prof. Wagner-Jauregg'a w Wiedniu dnia 16 kwietnia, po wędrówce via Lwów nadszedł do Krakowa dnia 8 b. m.

OFIARA ZAWODU. Słuchaczka ostatniego roku medycyny, Marya Landesdorfer, które pielęgnowała chorych na tyfus plamisty w wojsk. szpitalu epidemicznym, zmarła, zaraziwszy się tyfusem. Wczoraj odbył się pogrzeb z honorami wojskowymi.

POD ZARZUTEM WPŁYWANIA NA ŚWIADKÓW, aby zeznawali przychylnie na rozprawie karnej, aresztowano Wład. Ćwiklińskiego, przeciw któremu niedawno temu odbywała się rozprawa o oszustwo. lecz ją odroczono.

„WRÓG KOBIET". W niedzielę po poł. na plantach koło ul. Basztowej wywołał awanturę jakiś nienormalny człowiek, nazwiskiem St. Szczepański, który zaczepiał kobiety, bił je i podstawiał im laskę, aby się przewracały. Gdy przybyło dwóch policyantów, wszczął z nimi zaciętą walkę. Wreszcie go ubezwładniono i aresztowano.

UCIECZKA UMYSŁOWO CHOREGO. Adam Bednarski, umysłowo chory, z Dąbrowy Górn., przywieziony przez żonę do Krakowa do lekarza, uciekł jej onegdaj na ulicy.

ARESZTOWANIE PASERA. Policya aresztowała wczoraj Stan. Marca, który kupił od pewnego żołnierza 125 prześcieradeł, skradzionych z magazynów wojskowych. Część rzeczy odebrano.

WIELKA KRADZIEŻ WĘDLIN. Onegdaj policya przytrzymała dwóch czeladników masarskich: Rudolfa Rzeszoto i Rom. Strzałkowskiego, w chwili, gdy nieśli w workach 15 szynek. W toku dochodzeń stwierdzono, że wraz ze wspólnikami: Wład. Wróblem.Winc. Stępińskim i in., od dłuższego czasu okradali firmę „Artamos". prowadząc handel skradzionemi wędlinami. Kradli też wędliny z cukierni p. J. Michalik. Wróbla aresztowano w niedzielę po poł., gdy wziąwszy ślub w kościele Maryackim, z całym orszakiem jechał na sutą niewątpliwie ucztę weselną. Aresztowano też Stępińskiego, który był jego drużbą. Szkoda, spowodowana kradzieżami wędlin, ma dochodzić do paruset tys. kor. Dalsze dochodzenia w toku.

Z Polski i ze świata.

POLSKA PAMIĄTKA HISTORYCZNA. Poseł polski w Paryżu, Maurycy hr. Zamoyski, przywiózł z sobą oryginał traktatu, zawartego między królem polskim Władysławem IV a cesarzem rzymskim Ferdynandem III. Oryginał ten, w ozdobnej starej oprawie, z pieczęciami, ofiarował na ręce hr. Zamoyskiego rządowi polskiemu p. Karol Sienkiewicz-Sieniuta, zamieszkały stale w Paryżu.

NADUŻYCIE RABINÓW. Żargonowy „Fr. Tog" twierdzi, że nigdy jeszcze nie było tyle nadużyć, ile z funduszami amerykańskimi, nadchodzącymi dla żydów polskich. Nadużycia popełniają nietylko zwyczajni żydzi, lecz także rabini, kantory i inni funkcyonaryusze religijni. W jednem z miasteczek ogłoszono nawet klątwę z powodu tych nadużyć. Ale — dodaje rzeczony organ — nie wszyscy funkcyonaryusze religijni boją się klątwy.

BANDYCI MORDERCAMI. W środę wieczorem podczas obławy policyjnej w Przemyślu przytrzymano dwóch mężczyzn, celem wylegitymowania ich. Jeden z nich, niejaki Gren, wydobył — zamiast legitymacyi — rewolwer i zastrzelił dwóch posterunkowych policyi, poczem wraz z towarzyszem rzucił się do ucieczki. Aby szybciej umykać przed pościgiem, postanowili zrabować konie i powóz. Zastrzelili więc jakiegoś woźnicę, wskoczyli do powozu i popędzili w kierunku Mościsk. Policya zaalarmowała telegraficznie wszystkie okoliczne posterunki żandarmeryi i tegoż dnia, około północy, kom. posterunku w Mościskach Nawara i dwóch posterunkowych zatrzymali na gościńcu jakichś dwóch mężczyzn i zażądali od nich legitymacyi. Ponieważ na gościńcu było ciemno, Nawara zaprowadził obu przytrzymanych — a byli to właśnie ścigani bandyci — do pewnej chaty, by przy świetle przejrzeć dokumenty. W chwili, gdy weszli do izby, jeden z bandytów strzelił dwa razy do komendanta posterunku i do jednego z żandarmów; obaj ranni upadli na ziemię, a bandyci, korzystając z zamieszania znowu uciekli. Zmobilizowano teraz całą policyę i batalion wojska i nazajutrz, w pobliżu stacyi Chorośnica, osaczono obu bandytów, a gdy chcieli uciekać i strzelać, żandarmi użyli broni palnej i zranili obu. Bandyta Gren. widząc, że jest osaczony, strzałem w skroń odebrał sobie życie. Drugi bandyta został aresztowany.

PISMO POLSKIE W ŻYTOMIERZU. Dnia 3 maja wyszedł w Żytomierzu pierwszy numer pisma „Głos Polski". Pismo to na razie będzie ukazywało się peryodycznie w miarę napływania wiadomości z Polski i ze świata.

WANDALIZM CZESKI. „Karpathen-Post" donosi z Keszmarku pod datą 8 b. m., że przepiękne schronisko im. Thery'ego w dolinie Pięciu Stawów spiskich w Tatrach zniszczyli doszczętnie czescy żołdacy; aby się dostać do wnętrza, przecięli żelazną sztabę. rozbili żelazne — dopiero w październiku z. r. sprawione drzwi — poczem zdemolowali całe urządzenie, a co się dało wywieźć, wywieźli i rozkradli.

Zawiadomienia i komunikaty.

ZEBRANIE „KOŁA KS. KS. KATECHETÓW" (obydwu sekcyi) odbędzie się w środę 19 b. m. o godz. 5 po poł. w seminaryum naucz. męskiem; na porządku dziennym terminy spowiedzi i referat ks. prof. Dr Gołby o młodzieży zaniedbanej.

TOW. WZAJ. UBEZP. „SNOP" z okazyi otwarcia Towarzystwa, złożyło na ręce wiceprez. Rollego na cele plebiscytowe 5000 marek, na ubogich m. Krakowa 5000 marek.

POLSKIE TOW. KRAJOZNAWCZE urządza we czwartek dnia 20 b. m. o godz. 8 po południu uroczyste poświęcenie swoich kwater, mieszczących się w Baszcie Złodziejskiej na Wawelu.

WALNE ZGROMADZENIE Syndykatu roln. odbędzie się 21 b. m. o godz. 10 rano w sali Małopolsk. Tow. roln. przy pl. Szczepańskim l. 8.

REGULACYA PŁAC ROBOTNIKÓW W ZAKŁADACH WOJSKOWYCH. Min. spraw wojsk. wydało rozporządzenie, regulując płace i dodatki aprowiz. robotników, zajętych w zakładach wojskowych. Płacę podniesiono znacznie, odpowiednio do dzisiejszych warunków drożyźnianych, a co ważniejsza, uznano zasadę automatycznej podwyżki płacy, w miarę zmiany stosunków drożyźnianych. W odniesieniu do sprawy żywnościowej, obok dodatków aprowizacyjnych, zależnych od ministerstwa spraw wojskowych, przyznano z magazynów wojskowych pewną część artykułów (mąkę, cukier, słoninę i t. p.), które mogą nabywać po cenach tych samych, które płacą wojskowi. Na zasadzie tego rozporządzenia, robotnicy, zajęci w zakładach wojskowych, toczą między sobą nasady nad podjęciem pracy.

CHLEB Z MĄKI RUMUŃSKIEJ po 1 kg. na osobę rozpoczną wydawać piekarnie i konsumy od środy 19 b. m., w cenie po 9 mk. za 1 kg. (a nie, jak poprzednio podano, po 11 mk. 90 fen. Cena detaliczna białej mąki wynosi 5 mk. 50 fen. (a nie, jak poprzednio podano, 5 mk. 35 fen) za 1 kilogram.

Wiadomości kościelne.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikują: „Pan poseł" zapowiada się jako jeden z najświetniejszych sukcesów sezonu. Wobec tego w repertuarze tego tygodnia umieszczono wesoły ten utwór trzykrotnie, t. j. dziś, we czwartek i w piątek. Artyści opracowują obecnie nadzwyczaj dowcipną komedyę Maurycego Donnay'a: „Polowanie na mężczyznę", graną w Paryżu od grudnia dotąd bez przerwy w teatrze Varietes.

NA NAJBLIŻSZYM KONCERCIE SYMFONICZNYM w „Bagateli" wystąpi znakomity pianista, prof. Drzewiecki z Warszawy, który wykona koncert fortepianowy f-moll Chopina z tow. orkiestry, nadto utwory symfoniczne Świerzyńskiego, Noskowskiego i Paderewskiego. Bilety w kasie teatru.

Z TEATRU „BAGATELA" komunikują: „Pani Prezesowa" wejdzie na repertuar w piątek 21 b. m.

Z TETRU NOWOŚCI komunikują: „Generał huzarów", operetka C. M. Ziehrera, ukaże się na repertuarze teatru Nowości po raz pierwszy w środę 19 b. m.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Wtorek 18 b. m.: „Pan poseł" M. Fijałkowskiego.
Środa 19 b. m.: „Nawrócenie kap. Brass" Shaw'a.
Czwartek 20 b. m.: „Pan poseł" Fijałkowskiego.

Repertuar „Bagateli".

Wtorek 18 b. m.: „Zakochani".
Środa 19 b. m.: „Jastrząb".
Czwartek 20 b. m.: „Zakochani".

Repertuar teatru „Nowości".

Wtorek 18 b. m.: „Sybilla".
Środa 19 b. m.: „Generał huzarów" (premiera).

Z teatrów.

Teatr miejski im. Juliusza Słowackiego: „Pan Poseł", komedya w trzech aktach Mieczysława Fijałkowskiego.

W niedługi czas po swoim debiucie dramaturgicznym w komedyi ze sfer ziemiańskich p. t. „Gorąca krew", wystąpił Miecz. Fijałkowski z drugim utworem, który przeszło rok czekał na ukazanie się na scenie krakowskiej. Gdyby „Pan Poseł" wcześniej był zjechał do naszego teatru, opinia o talencie p. Fijałkowskiego byłaby doznała pożądanego retuszu. „Gorąca krew" nie wzbudziła w nikim zachwytu, niejednego natchnęła powątpiewaniem, czy p. Fijałkowski ma talent pisarski, mnie zaś nastroiła na ton tak sceptyczny, że, zabierając głos, zawyrokowałem o niej krótko, jako o dziele zdeklarowanej grafomanii. Krytyka ta (w grudniu r. 1918) i dołączone do niej memento pod adresem dyrekcyi teatru im. Słowackiego wywołały w prasie naszej starcie się poglądów na temat wartości słabej komedyjki Fijałkowskiego i kierunku repertuarowego sceny krakowskiej i — jak zawsze u nas — przykre nieporozumienie osobiste. Ostateczny skutek był ten, że „Gorąca krew" z powodu tej przypadkowej reklamy umocniła się bardzo w repertuarze, a ja, posądzony o różne nieprzyjazne zamiary wobec piśmiennictwa polskiego

---

Z wystaw krakowskich.

XXIII. Wystawa „Sztuki".

Za dawnych dobrych czasów „Sztuka" była ekskluzywnem i mającem o sobie wysokie mniemanie zrzeszeniem malarsko-rzeźbiarskiem. Dość wspomnieć owo słynne powiedzenie jednego z jej członków (Mehoffera), wygłoszone do przedstawiciela któregoś z pism zagranicznych kilkanaście lat temu, że „malarstwo polskie poza „Sztuką" równa się zeru". Ale sprawiedliwość nakazuje przypomnieć, że dawniejsze wystawy „Sztuki" stały przeważnie na dość wysokim poziomie i że cechował je pewien naprawdę artystyczny nastrój zespołu. daleki od burżuazyjnej — że się tak wyrażę — pospolitości. Minął przecież ten „złoty wiek" — zdaje się — niepowrotnie, bo kilka ostatnich wystaw „Sztuki" nie wykraczało wcale poza granice przeciętnej poprawności. Taką jest właśnie i XXIII. jej wystawa, charakterystyczna i tem również, iż najwybitniejsi członkowie zrzeszenia świecą na niej swą nieobecnością.

„Portret gen. Hallera", wykonany przez Lentza, stanowi „clou" tej wystawy. Jest to określenie nieścisłe, bo, bezwzględnie biorąc, portret ten. szczególniej pod względem kolorytu. nie należy do najlepszych. jakie wyszły z pod pendzla Lentza, uważanego zresztą słusznie za jednego z najwybitniejszych polskich portrecistów. Twarz i postać naszego narodowego bohatera rysowane są doskonale i z energią właściwą artyście. Ale barwa twarzy, rąk, tła, a nawet wyłogów u munduru, jest napodziw niesmaczna i nienaturalna. Cały bowiem portret tonie w jakimś sosie szaro-czekoladowym, nic spólnego z naturą niemającym.

Od poprzedniego malarza do Axentowicza — przeskok to dość ryzykowny, który jednak lubię czynić, ilekroć ich obu prace znajdą się na tej samej wystawie. Po energicznych, czasem brutalnie silnych podobiznach Lentza ogląda się miekkie, delikatne portrety i studya głów kobiecych. których nieprzebraną moc produkuje Axentowicz, z pewnem zadowoleniem. Ma się rozumieć, że oglądanie to długo trwać nie powinno, gdyż owa miękkość, delikatność i elegancya techniki Axentowicza graniczą nieraz z banalnością. działającą na smak artystyczny widza podobnie, jak lukrecya na język. Tym razem dał przecież artysta jedną pastelową główkę kobiecą, wcale niebanalną. a mianowicie „Studyum do „Popiołów" oraz dwa niezłe „panneaux decoratifs" — „Lato" i „Jesień" — pomyślane w duchu francuskiej sztuki dekoracyjnej. O innych wystawionych rzeczach tego artysty lepiej nie wspominać, przez co uczyni się mu prawdziwą przysługę.

Mehoffer, malarz bardzo wielostronny, wystawił portrety, krajobrazy, projekty do witrażów i bogatą kolekcyę rysunków. Te ostatnie zajmują pierwsze miejsce z powodu doskonałej, wyrobionej techniki. Po nich idą projekty witrażowe, które czyniłyby daleko lepsze wrażenie, gdyby artysta nie starał się w nich z taką nieszczerą przesadą udawać średniowiecznego malarza (vide! „Zmartwychwstanie" — projekt witrażu do Katedry we Fryburgu). Dalsze miejsce zajmują krajobrazy, dobre pod względem soczystości barwy, ale szwankujące na punkcie perspektywy i zbytniej drobiazgowości wykonania. Wreszcie idą portrety, w których suknia, tło. akcesorya, a czasem ręce są malowane wybornie i tak bywają wykończone. że zabijają zupełnie głowę, mającą być przecież kardynalnym punktem portretu. A jednak wśród obecnie wystawionych portretów dał Mehoffer jednę męską podobiznę z głową malowaną kapitalnie. Ten mężczyzna w średnim wieku, siedzący w wygodnym fotelu klubowym obok kominka z płonącym ogniem, naprawdę żyje i patrzy. Zaś obok wiszący portret kobiecy raczej nazwaćby można „portretem sukni i szala". To samo odnosi się do innej podobizny kobiecej tegoż artysty. która wisi w sali sąsiedniej.

Malarzem dziwnie oschłym, lubującym się w pospolitości, a często i brzydocie. jest Weiss. Na jego pracach, nieraz pod względem techniki bardzo poprawnych. nie sposób dopatrzeć się najmniejszego śladu poetyczności, będącej — na ogół biorąc — jednem ze znamion polskiego malarstwa. Ma on w sobie coś z holenderskich malarzy starej szkoły minus ich humor i oryginalny kąt widzenia, pod jakim życie obserwowali. Jedynem płótnem, pozbawionem cech tej niesmacznej i w gruncie rzeczy nudnej pospolitości jest „Flirt", miły obrazek, przedstawiający podlotka i gimnazyalistę, którzy siedzą na miedzy, skąpanej w słońcu, między dwoma łanami zboża. „Śpiącą dziewczynę" przedstawił Weiss z taką dozą realizmu, że chętnie odchodzimy od niej, aby obejrzeć niedaleko wiszący „Portret", który przedstawia właścicielkę psa i kota, a który może służyć za ostrzeżenie dla malarzy, jak niewielka przestrzeń dzieli zbyt wierny portret od karykatury. Stosunkowo najsympatyczniejszym z portretów, wystawionych obecnie przez Weissa jest ten. który nosi tytuł: „Maryla". Kilka krajobrazów, a między nimi dwa razy powtórzony motyw szeregu drzew na przykopie, zdaje się wskazywać, że najodpowiedniejszym działem malarstwa dla artysty byłby pejzaż, bo najmniej wymagającym wkładu ze swego „ja" od malarza. Na wzmiankę zasługują jeszcze tegoż artysty: akta kobiece, zawsze niezgrabne i pospolite oraz obrazek pt. „Krytyka" (zapewne aluzya pod adresem krytyków, wyrażających swą opinię o pracach artysty), przedstawiający dwa psy w sytuacyi nader trywialnej. Weiss wychodzi widocznie z założenia, że „naturalia non sunt turpia", co zresztą odpowiada zupełnie całokształtowi jego działalności malarskiej.

Do rzędu epigonów t. zw. szkoły Stanisławskiego należy, między innymi, Stefan Filipkiewicz, który jednak z biegiem czasu umiał rozwinąć swe zdolności samodzielnie, nic krępując się niewolniczo tradycyami owej szkoły. Tym razem jednak nie wystawił on swoich najlepszych rzeczy, jakiemi bywają zazwyczaj u niego widoki zimowe. Z pomiędzy płócien wystawionych wyróżniają się: szeroko malowane „Grusze" i „Sad", uderzający niesłychanie umiejętnem wyzyskaniem wszystkich możliwych odcieni barwy zielonej.

„Zboże", „Dąb" i „Obejście góralskie" Kamockiego są to rzeczy wcale poprawne, ale bardzo mało mówiące i pozbawione silniejszego efektu.

Noakowski wystawił seryę świetnych, jak zawsze, akwarel z motywami architektonicznymi, które ten architekt a nie malarz traktuje z przedziwnem artystycznem mistrzostwem. Zajmuje on dziś w malarstwie polskiem stanowisko jedyne, analogiczne z tem, jakie zajął onego czasu Tondos w pierwszej epoce swej twórczości, ale góruje nad nim imponującą swobodą i prostotą, z którą każdy motyw architektoniczny ujmuje.

Witraż do Katedry w Sandomierzu. skomponowany przez Frycza, posiada, obok wielu zalet, jakie przystoją dobremu witrażowi, tę wadę, że jego wykonanie gubi się w mnóstwie szczegółów, skutkiem czego brak mu dostojnej powagi, tak niezbędnej w tego rodzaju kompozycyach.

Wyborny „Biust" (kobiecy) Laszczki trzymany jest w stylu, który — wobec dzikich wybryków niektórych spółczesnych rzeźbiarzy — możnaby nazwać klasycznym, rozumiejąc pod tem określeniem dążenie do stworzenia rzeźby o cechach prawdy i piękna. Tegoż artysty niewielki projekt sarkofagu dla któregoś z biskupów polskich, aczkolwiek nie wyróżnia się wyszukaną oryginalnością, posiada jednak pewne znamiona monumentalności.

Niewielu polskich rzeźbiarzy modeluje zwierzęta choć niektóre z nich, nadają się doskonale do rzeźby. Jednym z tych niewielu jest Puszet, który w tym rodzaju rzeźby doszedł do mistrzostwa oniemal. Jego „Walczące barany" świadczą o tem wymownie. Nie tylko wybornym zwierząt rzeźbiarzem jest Puszet. Wystarczy przyjrzeć się jego „Chłopczykowi siedzącemu na fotelu", lub „Główce chłopczyka", aby nabrać przekonania, że i człowiek jest dlań wdzięcznym modelem, z którego umie wydobyć bryłowatość i linię. Przedewszystkiem zaś prace jego są owocem indywidualnego temperamentu i nie mają w sobie ani krzty banalności.

Dwie młodzieńcze postacie modelowane przez Pelczarskiego, z których jednę nazwał „Geniuszem", a drugą — „Mieczem", mimo pewnych anatomicznych usterek (za krótkie ręce, troszkę za małe głowy), czynią dodatnie wrażenie. bo są pojęte w duchu naprawdę rzeźbiarskim, mają w sobie moc i wyraz. Nie zaszkodziłoby jednak, gdyby artysta starał się o nieco więcej miękkości w modelowaniu, bo ciało ludzkie nie ma twardziny drzewa, czy kamienia.

JÓZEF TREPKA.

i dyrektora teatru, nauczyłem się na pewne zjawiska na świecie patrzeć z pogodną wyrozumiałością stoika.

Musiałem nawiązać do pierwszej komedyi Fijałkowskiego przed przystąpieniem do omówienia „Pana Posła", ażeby przez porównanie wartości obu rzeczy dojść do sprawiedliwego sądu o autorze i jego zdolnościach teatralnych. Sąd ten musiał wypaść na korzyść p. Fijałkowskiego, jeżeli się zważy, że nowa komedya jego jest pracą, opartą na jasno zarysowanym planie konstrukcyi dramatycznej, wynikającą z trafnej obserwacyi wprowadzonych do niej typów i ma zarówno równowagę w psychologicznem postawieniu akcyi, jak ogólniejsze znaczenie ideowe. „Gorąca krew" nie spełniała tych kardynalnych warunków sztuki dramatycznej. Przedstawiając się nieporównanie korzystniej od pierwszej komedyi Fijałkowskiego, nie może wszakże „Pan Poseł" aspirować do tytułu dzieła artystycznego o wybitniejszej wartości. Zdobyłby go niezawodnie, gdyby został napisany przed kilkudziesięcioma laty, kiedy wystarczały zupełnie te formy dramatyczne i ten rodzaj zawikłania węzła akcyi, ten kąt patrzenia na świat i stopień natężenia myślowego, jaki konstatujemy w „Panu Pośle". Jest nim Maciej Kłos z Kłosowic, zamożny gospodarz, członek drugiej pewnie Dumy petersburskiej, zjawisko przejściowe na polskim horyzoncie politycznym, nieutrwalone na literackim. Chłop to — raczej model do rodzajowego obrazu, niemal pozujący któremuś z naszych malarzy słomianych strzech, niż symbol tej przygniatającej większości naszego społeczeństwa, która ilościową supremacyą usprawiedliwić chce sięganie po władzę nad krajem. Bardzo szczęśliwie postanił p. Fijałkowski, że nie zrobił z Macieja Kłosa leksykonu etnologii polskiej, że nie zmienił go w soczewkę, skupiającą w sobie całą psychologię naszego chłopa, nie przerysował, nie wyolbrzymił go. Otoczył go tylko dostatkiem, już zgoła niezagrodowym, kazał mu przywyknąć do wygód i niemal komfortu, rozsiadać się w klubowym fotelu i dał mu córkę, inteligentniejszą i bardziej oczytaną, niż sama Rachela w „Weselu". I musiał mu dać jeszcze piastowski rozum i ciętość w gębie, a rozmach sarmacki, bo chciał przecież, ażeby to była rola dla tęgiego aktora i efektowna. Ona też wypełnia sobą całą sztukę, przez którą przewija się kilka figur, skreślonych pobieżnie i snuje się akcya erotyczna między córką Kłosa, Hanką, a paniczem z dworu, Czesławem Klonowiczem, synem dziedzica wioski, politycznego partnera pana posła. Akcya ta jest i wątła i naiwna, nieokraszona jakimś szczerym rysem poezyi, ot tak oleodrukowo-banalna.

Rolę Kłosa kreował w Rozmaitościach Frenkiel. Sam ten fakt starczy, że oddanie jej jakiemuś artyście w innym teatrze jest jakby wyróżnieniem. Zasłużył na nie w całości p. Włodzimierz Mieczyński, który w licznych, ostatnimi czasy, stworzonych postaciach, składał dowody wielkiej pomysłowości w rolach charakterystycznych. Kłos p. Mieczyńskiego jest silnie spojona rola, wypracowana bardzo szczegółowo. Utalentowany nasz artysta utrzymuje ją w jednolitym rytmie, będącym lepszą miarą udatności tej kreacyi od szeregu naturalistycznych efekcików, jakimi musiał ją ubrać. — Wdzięk i krasawicową świeżość biły od Hanki panny Maryi Hryniewiczówny. Bardzo dobre role zaprezentowali pp. Czarnecka, Modzelewska, Guttner, Nowacki i Krasnowiecki.

Zdz. Jach.

Odezwa do Duchowieństwa.

Papież Leon XIII W Encyklice Sapientiae christianae, pisząc o obowiązkach chrześcijanina, jako obywatela, tak się wyraża: „Społeczność, w której przyszliśmy na świat i znaleźli opiekę, z prawa natury kochać winniśmy szczególną miłością i to tak dalece, że każdy prawy obywatel musi być gotów Ojczyzny swej nietylko bronić, lecz w razie potrzeby chętnie śmierć za nią ponieść —a następnie tak pisze: Nie powinniśmy zapominać, że nadprzyrodzona miłość Kościoła i przyrodzona miłość Ojczyzny są siostrami rodzonemi, bo płyną z tego samego źródła wieczności, gdyż ich Ojcem jest sam Bóg".

Ojczyzna nasza zmartwychwstała! Żołnierz polski na granicach jej niesie krew i życie w ofierze, broniąc obywateli i odzyskanej wolności. Do nas pozostałych zwraca się Matka Ojczyzna o pomoc i wzywa do podpisywania Pożyczki Odrodzenia narodu. Mając prawo nakazać, nawołuje i prosi. Może według praw odwiecznych zażądać ofiar bezzwrotnych, a wyciąga dzisiaj rękę o pożyczkę, za którą płaci wysokie procenta. Obowiązek sumienia każe bez wyjątku każdemu ofiarować, co kto może. Godność obywatela, honor osobisty, nie pozwalają synowi usuwać ręki pomocnej, kiedy Ojczyzna o pomoc woła.

Opatrzność, co stworzyła narody i wróciła nam państwo i wolność, od nas wymaga, abyśmy tej wolności bronili sumiennie pracą pilną i uczciwą, mieniem, krwią, nawet życiem.

To przykazanie, tego wymaga od nas Bóg!

Naszemu pokoleniu przypadł zaszczyt wielki, rzadki w dziejach ludzkości, odbudować byt narodowy. Niechaj wielkości chwili dorówna wielkość dusz, aby na grobach naszych pokolenia następne nie wyryły napisu: Żyli w wielkich czasach, otrzymali dar bezcenny, lecz małoduszni i samolubni, strzedz go nie umieli.

Mając to na względzie, Sekcya Duchowieństwa Propagandy pożyczki państwowej w Krakowie zwraca się do każdego kapłana z osobna i do wszystkich Zgromadzeń zakonnych, aby zechcieli przyczynić się do tego, by wynik Pożyczki Odrodzenia ze strony duchowieństwa wypadł jak najświetniej. W tym celu kancelarya Konsystorza Ks. Bp., z urzędu upoważniona do przyjmowania subskrypcyi od duchowieństwa i Zgromadzeń zakonnych, przyjmuje każdego dnia od 9—1 rano wkładki na pożyczkę i wydaje imienne świadectwa na kwoty złożone.

Ks. Dr Józef Caputa, Ks. Dr Jan Korzonkiewicz, Ks. Maryan Sobolewski, Ks. Franciszek Tarnawski, Ks. Dr Szymon Hanuszek, Ks. Jan Masny, Ks. Władysław Miś, Ks. Jakób Morajka.

Wiadomości polityczne.

— Z Kowna donoszą, że dnia 8 b. m. rozpoczęły się w Moskwie rokowania pokojowe między rządem litewskim a bolszewickim. Ze strony bolszewickiej przemówił Joffe, który stwierdził, że Litwa z Rosyą faktycznie nie prowadzi wojny, wobec czego pertraktacye będą dotyczyć raczej kwestyi uporządkowania wzajemnych stosunków. Nie będzie to trudnem, bo Rosya ogłosiła zasadę samookreślania, podczas gdy imperyalistyczni Polacy okupowali część Litwy, nie licząc się z wolą narodu litewskiego. Rosyanie nie mają zamiaru wniesienia jakichkolwiek pretensyi wypływających z faktu dawniejszej przynależności Litwy do Rosyi. Rosya, prowadząc układy z Litwą, gotowa jest uwzględnić ciężkie położenie, w którem się Litwa znalazła, będąc miejscem światowej rzezi imperyalistycznej, jak również najazdu polskiego. Mimo tego Joffe sprzeciwił się ogłoszeniu specyalnego aktu w sprawie uznania niepodległości Litwy.

Poselstwo brazylijskie w Polsce.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa. Z Rio de Janeiro donoszą, że senat brazylijski postanowił utworzenie legacyi w Polsce i w Czechach.

MIN. PATEK POWRÓCIŁ.

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Warszawski" podaje: Wczoraj w południe powrócił do Warszawy minister spraw zagranicznych Patek.

PODKOMISYA PLEBISCYTOWA POZOSTAJE NA SPISZU I ORAWIE.

Nowy Targ. P. A. T. Międzynarodowa podkomisya spisko-orawska pozostaje na stałe na terenie plebiscytowym. Siedzibą jej będzie Jabłonka na Orawie. W tej samej miejscowości będzie się znajdowało biuro zastępcy przedstawiciela rządu polskiego dla spraw spisko-orawskich.

Komisya koalicyjna gnębi Polaków.

Cieszyn. P. A. T. Po krwawej masakrze w Orłowej, której ofiarą padła w sobotę inteligencya polska w Zagłębiu węglowem, nie zarządzono dotychczas ze strony Komisyi międzynarodowej, ani podrzędnych jej organów, aresztowania żadnego z Czechów, natomiast zarządzili Francuzi rewizyę za bronią wśród ludności polskiej w Polskiej Lutyni. Broni nie znaleziono naturalnie żadnej, natomiast aresztowano jednego polskiego żandarma, górnika Skutę, podporucznika Czernora i chorążego Benedykta Czernera. Nie wiadomo, co się z uwięzionymi dzieje. Miano ich odstawić do Cieszyna, tymczasem dotychczas ich tutaj niema. Jest obawa, iż odwieziono ich do Opawy i oddano w ręce czeskie.

Kapitan Flipo odgrażał się nadto pod adresem innych oficerów polskich, podejrzewając ich o organizowanie ostatnich zamachów ekrazytowych na domy czeskie w Zagłębiu. Dzisiejszej nocy przez parę godzin trwała na granicy Polskiej Lutyni strzelanina. Bojówki czeskie, uszykowane w długą tyralierę, ostrzeliwały gminę.

WYWÓZ ŚRODKÓW APROW. NA ŚLĄSK CIESZYŃSKI.

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Warszawski" donosi, że celem ułatwienia sytuacyi aprowizacyjnej na terenach plebiscytowych, Ministerstwo aprowizacyi pozwoliło na wywóz z Małopolski różnych środków aprowizacyjnych do Cieszyna.

OLBRZYMIA KRADZIEŻ WE LWOWIE.

Lwów. P. A. T. Do sklepu jubilerskiego Juliusza Dąbrowskiego przy ul. Akademickiej dostali się złodzieje przez piwnicę i ograbili kasę i zabrali torby, zawierające różne kosztowności i biżuterye na około 15 milionów koron i gotówki około 100.000 koron. Policya nie zdołała jeszcze sprawców ująć.

Nowe protesty ukraińskie.

„Wpered", organ ukraińskich socyalistów, donosi, że federacya Ukraińców w Stanach Zjednoczonych ogłosiła protest, którym piętnuje Petruszewycza, Panejkę i ich wspólników, a z uwagi na to, że Kiryło Biłyk, zastępca Ukraińców amerykańskich, jawnie przeszedł do ich obozu, także jego — jako zdrajców i protestuje przeciw występom Kiryła w Paryżu, zarazem oświadcza, że żaden rząd ukraiński nie ma prawa zrzekać się jakiejkolwiek części ziemi ukraińskiej bez zgody ludności ukraińskiej, wreszcie wzywa ogół ukraiński w Ameryce do zwoływania wiecców i zakładania podobnych protestów.

Z ostatniego ustępu wynika, że odnosi się on niewątpliwie także do ostatniej ugody polsko-ukraińskiej.

Ukraińcy o zajęciu Kijowa.

„Hromadzka Dumka", organ ukraińskich narodowych demokratów, poświęca zajęciu Kijowa przez wojska polskie osobny artykuł i przypomina, że już dwa razy polskie wojska zajmowały Kijów (Bolesław Chrobry i Bolesław Śmiały). Lecz „Kijowianie nie znieśli nieproszonych gości i obcego jarzma. Powstaniami i skrytobójstwami (!) zmusili wojska polskie do porzucenia Kijowa i ustąpienia z Ukrainy. Narzuceni książęta również nie zagrzali miejsca na tronie..." „I oto teraz po 900 latach przyszedł ten wypadek po raz trzeci. I znowu armia polska prowadzi do Kijowa swego kandydata... Cudowne i dziwne bywają czasami analogie historyi (!)". — Komentarze zbyteczne.

Francya ewakuuje terytorya nadreńskie.

Moguncya. P. A. T. Ag. Havasa. Marszałek Foch wydał rozkaz rozpoczęcia ewakuacyi okupowanych terytoryów nadreńskich w poniedziałek o godz. 4 rano.

Wiedeń. P. A. T. Biuro kor. donosi wedle Biura Wolffa z Frankfurtu nad Menem: Władze francuskie doniosły dzisiaj rano władzom niemieckim, że opróżnienie Frankfurtu i okolicy Menu nastąpi w poniedziałek dnia 17 maja o godzinie 4 rano. Aby uniknąć zajść w czasie opróżnienia, władze francuskie zażądały dostarczenia zakładników.

Komuniści czy bandyci?

Wiedeń. P. A. T. Ag. Radio. Dzienniki donoszą z Berlina, że miasto Sangerhausen zostało zajęte przez uzbrojonych robotników. Przytem zabrano z poczty 300.000, a z banku prywatnego 200.000 marek. Polityczne koła parlamentarne są zdania, że rzekomo komunistyczny przewrót w Sangerhausen jest tylko oderwanym wypadkiem, jest tylko napadem band zbrojnych, który nie ma nic wspólnego z czynnościami partyi politycznych.

Narady w Folkestone.

Lyon. P. A. T. Ag. Radio. Według komunikatu urzędowego, konferencya w Folkestone zaczęła się w sobotę rano. Najpierw dyskutowano nad sprawą konferencyi w Spaa. Postanowiono pod warunkiem aprobaty ze strony innych sprzymierzonych, że konferencya ta będzie odroczona aż do odbycia się wyborów w Niemczech. Prowizorycznie przyjęto datę 21 czerwca.

Postanowiono następnie nie zmieniać traktatu wersalskiego, który musi być całkowicie wypełniony. Uchwalono, aby klauzule o rozbrojeniu były przeprowadzone. Kwestya rozbrojenia nie będzie roztrząsaną na konferencyi w Spaa, a odroczenie tej konferencyi nie powstrzyma koalicyę od jej żądań i środków zapobiegawczych.

Następnie radzono nad sprawą odszkodowań. Millerand zgodził się prowizorycznie na oznaczenie sumy pod pewnymi warunkami, między innymi pod warunkiem, że Francya otrzyma od Niemiec zaliczkę. Nie ustanowiono definitywnie żadnej sumy. Nie oznacza to modyfikacyi traktatu, oznacza tylko, że sprzymierzeni oprą się w dalszem postępowaniu na fakcie zobowiązania ze strony Niemiec. Chodzi jeszcze o to, w jaki sposób mają Niemcy zapłacić. W tym kierunku zasięgnie się jeszcze rady francuskich i angielskich finansowych rzeczoznawców.

Po południu udali się Millerand i Lloyd George do Camterbury w celu zwiedzenia katedry. Całe spotkanie miało charakter bardzo przyjazny.

Paryż. P. A. T. Ag. Radio. Millerand, Lloyd George, Chamberlain i Marsel konferowali na posiedzeniu niedzielnem przy udziale ekspertów finansowych obu państw. Po tej konferencyi omawiano w osobnej sali na trzygodzinnem posiedzeniu propozycye, przedstawione przez Francyę. Po południu odbyło się znowu plenarne posiedzenie. Zgoda została osiągniętą zarówno co do zasad, jak i co do treści. Eksperci finansowi mają się zebrać w Londynie po wypracowaniu szczegółów wykonawczych. Zredagują oni referat, który będzie przedmiotem nowych roztrząsań. Millerand i Lloyd George spotkają się jeszcze przed konferencyą w Spaa.

Podział Turcyi.

Wiedeń. P. A. T. Biuro kor. donosi z Rzymu: Venizelos oświadczył w Izbie greckiej, że wyspa Rodos przyznaną została Włochom, natomiast Grecya otrzyma inne wyspy z Dodekanesosu.

Sultan ustępuje?

Lyon. P. A. T. Ag. Radio. Z Konstantynopola donoszą, że sułtan ma zamiar ustąpić na znak protestu przeciwko warunkom pokojowym.

ŚWIĘTO JOANNY D'ARC WE FRANCYI.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa donosi: Święto kanonizacyi Joanny d'Arc obchodzono nader uroczyście we wszystkich kościołach w niedzielę. Wiele domów udekorowano. Pomnik Joanny d'Arc przybrano kwiatami.

GABINET SOCYALISTYCZNY WE WŁOSZECH.

Lyon. P. A. T. Ag. Radio. Król włoski polecił Bonomiemu, posłowi socyalistycznemu (reformista) utworzyć nowy gabinet. Bonomi prosił, aby, zanim się zgodzi na to polecenie, mógł porozumieć się z przedstawicielami różnych partyj w celu zapewnienia sobie współpracownictwa.

Wiadomości gospodarcze.

NOWA ORGANIZACYA SPRZEDAŻY MIĘSA, WĘDLIN I TŁUSZCZU W WARSZAWIE.

„Kuryer Warszawski" donosi, że cechy rzeźników i masarzy w Warszawie, w porozumieniu z Urzędem walki z lichwą i spekulacyą, utworzyły nową organizacyę rozdziału i sprzedaży mięsa, tłuszczów i wędlin. Mianowicie, wymienione cechy, przy współudziale przedstawiciela Urzędu walki z lichwą i spekulacyą powołały do życia Komitet targowy, który zakupywać ma wszystko bydło i trzodę chlewną na targowicy warszawskiej, następnie zaś towar ten Komitet rozdzielać będzie między poszczególnych rzeźników i masarzy. Komitet ogłaszać ma ceny, po jakich towar rzeźny nabywa i w zależności od tego ustalać będzie równocześnie ceny mięsa i wędlin, jakie płacić mają konsumenci. Nowa organizacya weszła już w życie i w dniu 12 b. m. ustaliła pierwsze ceny wytyczne. W dniu tym płacono: 21—23 Marek za funt żywej wagi wieprza. Na podstawie tych cen ustalono, że rzeźnicy i masarze mają sprzedawać publiczności mięso wieprzowe po 26 Mk. za funt, boczek i schab po 28 Mk., sadło 32 Mk. za funt rosyjski, t. j. za 40 dkg.

Cen mięsa wołowego i cielęciny narazie nie ogłoszono. Ceny wędlin są następujące: Szynka, golonka, baleron i polędwica 36 marek, bok wędzony, mortadela krakowska i pasztetowa 32 marki, kiełbasy i salcesony 30 marek, słonina 32 marki, smalec topiony 38 marek, kiszki 12 marek za funt.

Wedle przyjętych zasad nowej organizacyi, wszelkie tranzakcye kupna i sprzedaży towaru rzeźnego w stanie żywym i bitym poza Komitetem targowym są zakazane, a przekroczenia ścigać będzie Urząd walki z lichwą i spekulacyi. Nowa organizacya spodziewa się, że ureguluje sprawę zaopatrzenia w mięso stolicy państwa i potrafi położyć kres stale rosnącej drożyźnie mięsa i tłuszczów.

O DOSTAWĘ WĘGLA GÓRNOŚLĄSKIEGO. W zeszłym tygodniu przyszło w Katowicach do porozumienia między przedstawicielami polskiego Min. przemysłu i handlu a przedstawicielami górnośląskich firm węglowych w sprawie dostawy węgla dla Polski. Punktem głównym jest, że przeniesiono obrachunek za węgiel z Berlina do Katowic. Cały kontyngent węgla górnośląskiego, przyznany Polsce, będzie kupował rząd polski, który ze swej strony będzie dawał zezwolenia na sprowadzenie tego węgla poszczególnych odbiorcom. Zapłaty za węgiel, dostarczany prywatnym przedsiębiorcom, uskuteczniane być mają bezpośrednio między tymi odbiorcami a dostawcami. Szczegółowe warunki umowy będą opracowane w najbliższym czasie.

Z TARGOWICY NA BYDŁO. Na targ od 8 do 14 b. m. spędzono buhaji 79, wołów 100, krów 103, jałówek 110, cieląt 1485, owiec 2, nierogacizny 340, razem 2219 zwierząt. Płacono za jeden centnar metryczny żywej wagi: buhaje od 2200—5000 K; woły od 4000—5000 K; krowy od 2000—5200 K; jałownik od 2600—4600 K; cielęta od 3200—4600 K; nierogaciznę od 4700—7571 K; bitej wagi: nierogaciznę od 7400—1000 K. Sprzedano: na konsumcyę miejscową 2168 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 51 sztuk.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 17 maja 1920 r. L. 108

	Ofiarow.	Żądano	Tranzakc.
Waluty i dewizy:			
Marki niemieckie à 100	520·—	550·—	—·—
„ „ à 1000	555·—	590·—	580·—
Ruble carskie po 500 rb.	350·—	360·—	—·—
„ „ „ 100	325·—	345·—	34[illegible]—
„ dumskie	75.—	85·—	—·—
Franki francuskie	—·—	—·—	—·—
„ szwajcarskie	—·—	—·—	—·—
Funty szterlingi	—·—	—·—	—·—
Dolary ameryk.	265·—	275·—	273·25
Lei rumuńskie	470·—	480·—	475·—
Wiedeń	—·—	—·—	18·90
Berlin	—·—	—·—	—·—
Praga	—·—	—·—	586·—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. E. 1893	94·50	95·50	—·—
4% „ „ szkolna E. 1898	95·—	96·—	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	96·50	97·50	—·—
4½% „ „ „ 1914	99·50	100·50	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1909	91·—	92·—	—·—
4% „ „ Lwowa	87·50	88·50	—·—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	98·—	99·—	—·—
4% „ „ „	96·—	97·—	—·—
4% „ kolej.	94·50	95·50	—·—
4½% Listy zast. Banku Kraj.	100·—	101·—	100·50
4% „ „ „	98·75	99·75	—·—
4½% „ „ Banku hipot.	99·—	100·—	—·—
4% „ „ „ 60 l.	97·—	98·—	—·—
4½% „ „ Bku G. dla han. i prz.	98·50	99·50	—·—
4½% „ „ Gal. Ziem. Bku Kred.	94·50	95·50	—·—
Akcye bankowe:			
Bank Przemysłowy	800·—	840·—	—·—
„ Hipoteczny	800·—	—·—	—·—
„ Gal. dla handlu i przemysłu	625·—	655·—	—·—
Gal. Ziemski Bank Kredytowy	540·—	580·—	—·—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	280·—	—·—	—·—
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe	[illegible]50·—	610·—	575·—
Zieleniewski	2200·—	2300·—	—·—
„Górka" fabryka cementu	2150·—	2250·—	—·—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	195[illegible]·—	2050·—	—·—
„Tepege" Tow. dla przed. górnicz.	4700·—	4800·—	4750·—

KURSA DEWIZ.

Lwów. P. A. T. Giełda z 17 b. m.: Ruble carskie po 100 płacą 231 żądają 245, w tranzakcyach 242, Ruble carskie po 500 płacą 231 żądają 245, Ruble carskie drobne płacą 210 żądają 224, Ruble dumskie po 1000 płacą 49 żądają 59.50, w tranzakcyach 53, Ruble dumskie po 250 płacą 38.50 żądają 39.20, Karbowańce po 1000 płacą 11.90 żądają 18.90, Grzywny po 500 i wyżej płacą 11.90 żądają 18.90, Franki francuskie płacą 1190 żądają 1330, Franki szwajcarskie po 100 płacą 3500 żądają 3700, Szterlingi płacą 840 żądają 910, Dolary amerykańskie płacą 189 żądają 203, w tranzakcyach 192, Dolary kanadyjskie płacą 140 żądają 154, w tranzakcyach 152, Marki niemieckie po 1000 płacą 420 żądają 434, w tranzakcyach 423, Marki niemieckie po 100 płacą 413 żądają 427, w tranzakcyach 418, Lei rumuńskie po 500 płacą 329 żądają 343, w tranzakcyach 335, Lei rumuńskie drobne płacą 266 żądają 280, Liry włoskie płacą 875 żądają 1015, Czeskie korony płacą 322 żądają 336, Korony austryackie stemplowane płacą 70 żądają 84, Dewizy na Londyn płacą 840 żądają 910, Paryż płacą 1190 żądają 1230, w tranzakcyach 1290, 1300, Zurych płacą 3500 żądają 3700, Praga płacą 378 żądają 392, w tranzakcyach 385, Wiedeń płacą 87.50 żąd. 101.50, w tranzakcyach płacą 95.40 żądają 95. Berlin płacą 423.50 żądają 437.50, w tranzakcyach 430. Nowy Jork płacą 185.50 żądają 200.50.

Wiedeń. P. A. T. Kursa giełdy wiedeńskiej z dnia 17 maja: Renta majowa 93.50. Austryacka renta koronowa 99.50. Renta lutowa 94.50. Węgierska renta koronowa 120. Losy tureckie 1850. Priorytety kolei południowej 1140. Anglobank 805. Bankverein 899. Bodenkredit 2150. Austryacki Zakład kredytowy 1103. Bank depozytowy 922. Laenderbank 1122. Merkur 985. Bank obrotowy 705. Zywnostenska Banka 1625. Kolej północna 11700. Kolej lwowsko-czerniowiecka 1875. Kolej południowa 620. Alpiny 4100. Towarzystwo górniczo-hutnicze 95.50 Krupp 1689. Huta Poldi 2740. Pragereisen 7500. Rima 3420. Scoda 2820. Zieleniewski 1570. Apollo 4350. Fanto 16200. Galic. Karpaty 11150. Galicya 18300.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Za oddanie ostatniej przysługi bratu naszemu, ś. p. ks. Janowi Gawrońskiemu, a szczególnie Przewiel. ks. Kapelanowi za eksportacyę zwłok, Przewiel. ks. Paciorkowi, Przeorowi Ks. Ks. Karmelitów w Piłźnie, Przewiel. ks. Dr Profesorowi Machecie, Ks. Ks. Misyonarzom, SS. Szarytkom, oraz Wszystkim, którzy wzięli udział w jego pogrzebie, który się odbył w Krakowie, serdeczne „Bóg zapłać" składa 1555 Rodzeństwo.

†

FRANCISZEK ZIEMIAŃSKI
ur. w r. 1877, Naczelnik Sądu w Świeciu na Pomorzu
zmarł w dniu 10 maja 1920 w Dynowie. Pogrzeb odbył się w Dynowie dnia 12 maja 1920 o czem zawiadamia Krewnych, Przyjaciół i Znajomych
Rodzina.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny: Karol Hołeksa. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem R. Forka.